

# DLACZEGO CZŁOWIEK?

MACIEJ KIJKO

Instytut Kulturoznawstwa  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

W ósmej, onirycznej podróży gwiazdowej Ijon Tichy jest postawiony w nader niezręcznej sytuacji. Jako delegat ziemski na forum cywilizacji kosmicznych nie dość, że musi przełknąć bardzo nieprzychylną wersję ludzkiej historii, to jeszcze słyszy, że życie ziemskie powstało ze zlewek i nieczystości nieopatrnie i nie dbale pozostawionych na martwej wówczas planecie. W trakcie przygotowań do posiedzenia, wprowadzając swego opiekuna i jednocześnie przedstawiciela polecającej Ziemi cywilizacji tarrakańskiej w szczególności ludzkich osiągnięć, przekonań i wierzeń, stwierdza, że dla Ziemiaków powszechne jest uznanie człowieka za miarę wszechrzeczy. Słyszy w odpowiedzi zdziwione: „Dlaczego człowiek?”

Poetyka snu dopuszczająca zniekształcenie, groteskowy skrót i karkołomne hipotezy pozwala jednocześnie – poprzez nawias koszmaru – ominąć niebezpieczne pytania pojawiające się w marzeniach i odetchnąć z ulgą: „To tylko sen”. Jednak w wielu swoich tekstach tego bezpiecznego nawiasu brak i pytania stawiane przez Stanisława Lema i problemy przezeń wydobywane stają z całą mocą przed czytelnikiem. I tu znaleźć można obronę przed wzięciem ich poważnie – sam kostium fantastyczny do tego upoważnia: łatwo uznać, że fantazja jest niczym więcej niż zabawą. Choć mogą w niej wybrzmiewać lęki i nadzieje całkiem bieżące, to nie stanowi pożywki poważniejszej refleksji. Twórczość Lema nastęrcza mimo wszystko wielu pytań, które trudno zbyć. Sam zresztą w *Fantastyce i futurologii*, swoim krytycznym oglądzie literatury fantastycznej, podkreślał jej możliwości – zazwyczaj niewykorzystywane – odsłaniania problemów, które są dopiero przed ludźmi, i mierzenia się z nimi w medium literatury.

Mierzyć się z tymi pytaniami można na wiele sposobów i sporo na temat twórczości Lema już napisano. Nie znaczy to jednak, by jego dzieło wyczerpywało się

w dotychczasowych interpretacjach; podobnie jak to ma miejsce z innymi, nowe czasy, nowe zjawiska, nowe perspektywy intelektualne pozwalają na nowo przeczytać dawno powstałe i wydawałoby się doskonale znane teksty<sup>1</sup>. W przypadku Lema widać to wyraźnie – jego powieści i opowiadania często interpretowano jako humanistyczne z ducha spojrzenie na człowieka – jego ograniczenia i wynikającą z tego mimo wszystko wielkość. Tak da się podejść do *Opowieści o pilotach Pirxie* chociażby. Nieco safandułowaty ich bohater w każdym przypadku dzięki swoim słabościom i niedoskonałościom zdaje testy, w których perfekcja maszyn zawodzi. Że sprowadzanie wszystkiego do jednej, ludzkiej perspektywy jest ograniczające (i wbrew intencjom samego twórcy – choć nie stanowi to argumentu przesądzającego) i możliwe jest odmienne widzenie sprawy, pokazuje anegdotyczna historia sporu pisarza z reżyserem Andriejem Tarkowskim, który podjął się zekranizowania powieści *Solaris* [Lem and Bereś 114]. Wizja filmowca, skrajnie humanistyczna, kładąca punkt ciężkości na ludzkie postacie książki, celebryująca ich wewnętrzne dylematy związane z przeżywanymi zdarzeniami, spotkała się z gwałtownym sprzeciwem autora literackiego pierwowzoru, który w efekcie wycofał się ze współpracy. Spór ten jest znaczący o tyle, że uwyraźnia rozległość zamiarów pisarskich – nie mając zamiaru dyskutować tu ze wspomnianą wyżej interpretacją opowiadań pirxowskich, jestem przekonany, że inne liczne teksty Lema domagają się odmiennego postawienia sprawy, wykładni odwołujących się do innych założeń. Wiele jego utworów odczytywano jako krytykę ograniczonego humanizmu, satyrę na cywilizację. Wiele w końcu może być odczytywanych jako próba potwierdzenia, że w owym tarrakańskim zdziewieniu

<sup>1</sup> Warto wspomnieć o książce Agnieszki Gajewskiej *Zagłada i gwiazdy* badającej ślady Holokaustu i doświadczenia historycznego drugiej wojny światowej w fantastycznej prozie Lema.

nie ma w istocie nic dziwnego. Tak bogata twórczość skłania do rozmaitych odczytań.

Ramą interpretacyjną dla zaproponowanej poniżej lektury chciałbym uczynić posthumanizm. Jak każde ogólne określenie jest ono zarówno pojemne, nieprecyzyjne, jak i kontrowersyjne – nie każdy, czyja twórczość może być w tych kategoriach interpretowana, zgodziłby się z takim odczytaniem. By wybrnąć z tych początkowych problemów, w pierw postaram się doprecyzować kategorię posthumanizmu. Najogólniejsze jego określenie sprowadzałyby się do traktowania posthumanizmu jako krytyki rozwijanej od progu nowożytności humanistycznej i antropocentrycznej wizji rzeczywistości. Przekładało się to zarówno na teorię poznania, jak i na refleksję etyczną [Hoły-Łuczaj 45]. W wyniku całego szeregu przekształceń, przeformułowań i rewizji szczegółowych poglądów w obliczu pojawiających się wyzwań i problemów doszło do zakwestionowania generalistów – liczni badacze głoszą potrzebę przemyślenia projektu humanizmu, wyjścia w stronę nowego oglądu świata, rezygnującego z sytuowania człowieka w pozycji dominującej. Według zaangażowanych w tę debatę humanizm zdecydowanie się wyczerpał. Ekspansywność człowieczych dążeń doprowadziła do kryzysu, z którym należy zmierzyć się na wielu polach. Jednym z nich jest przewartościowanie samej podstawy egzystencji człowieka na Ziemi i otwarcie się na perspektywę uczestnictwa w świecie zamieszkanym przez inne też stworzenia, których interesy także winny być brane pod uwagę. Na razie wydaje się, że mamy do czynienia z początkową fazą procesu formowania się owej nowej perspektywy, co skutkuje ogólnikowością haseł i brakiem szczegółowych rozwiązań<sup>2</sup>. Nie zajmując się wewnętrznymi problemami posthumanizmu, wykorzystałbym to najogólniejsze jego określenie, by wyrazić przydatność posthumanizmu do interpretacji dzieła (przynajmniej w jego części) Stanisława Lema. Otóż posthumanizm można zrozumieć zarówno jako włączenie w przestrzeń troski i zainteresowania inne byty zamieszkujące Ziemię, jak i próbę wyjścia poza człowieka w stronę możliwych innych niebiologicznych, sztucznych istnień (także będących częściowo ludzkimi), co znajduje już swe własne określenie jako transhumanizm. Twórczość Lema znajdowałaby swoje miejsce w tym drugim odgałęzieniu posthumanizmu. Nie w prosty sposób, a jednak – jak mi się zdaje – uzasadniony: w wielu swoich utworach prozaik stara się wykroczyć poza ludzką perspektywę

pojmowania, poza Rozum (taki, jak go w humanizmie złączono z człowiekiem). Stara się, innymi słowy, pokazać człowieka w szerszym kontekście możliwych rozumów, podważając jednocześnie przekonanie o wspólnocie istot rozumnych, na podstawie uniwersalnego rozumu mogących się porozumieć. Z zaproponowanego określenia można wywodzić liczne, bardziej konkretne, odwołujące się do rozmaitych praktyk kulturowych propozycje i faktycznie są one rozwijane. Podejmują przy tym różne, bardziej szczegółowe zagadnienia i wiodą w odmienne strony. Sam w kontekście twórczości Stanisława Lema podnieść chcę kwestię racjonalności, pokazać, że istotnym wątkiem przewijającym się przez Lemowskie fantazje jest namysł nad tym właśnie problemem – czym jest ludzka racjonalność i próba pokazania, że jest jedną z wielu możliwości realizacji myśli, że jest ona (myśl) za każdym razem ograniczona określającymi ją ramami materialnymi. W tym szczególnym przypadku jest to posthumanizm wyraźnie rozszerzony, wykraczający daleko poza ziemski glob i obejmujący nie tylko ziemskich, zwierzęcych mieszkańców uniwersum, ale i wszelkich możliwych i wyobraźalnych. W ten to sposób chciałbym podejść do Lemowskich światów – oddalając się w kolejnych krokach od ludzkiej myśli i od samej Ziemi<sup>3</sup>.

## I

*Golem XIV* rozwija, dziś nie bardziej mimo wszystko bliską realizacji w wykreowany w pisarskiej wyobraźni sposób niż w momencie swojego powstania, ideę inteligencji komputerowej. W poetyce recenzji, wstępów i fragmentów książek nieistniejących – lubianej i używanej nie tylko przez Lema, ale i przez Borgesa chociażby – otrzymujemy historię tworzenia inteligencji niebiologicznej oraz jej samej wykład na swój temat i na temat człowieka. Kostium fantastyczny pozwala pisarskiej wyobraźni dotknąć problemów o ciężarze filozoficznym wykraczającym daleko poza powszechny ogląd intelektualnej pojemności gatunku.

Tytułowy *Golem XIV*, komputer, jest jednocześnie nie tylko maszyną mającą niezmierzone moce obliczeniowe, ale i posiada inteligencję, jest maszyną myślącą. Już w tym momencie, w punkcie wyjścia, wyraźny staje się problem, który w toku dalszych rozważań stanie się

<sup>2</sup> Przy tym mamy do czynienia z pewną dwuznacznością – czy oto posthumanizm to już rozszerzenie samego zainteresowania poza istoty ludzkie, czy dopiero wypracowanie odmiennej metody ujmowania rzeczywistości i problemów nastrożonych przez próby jej poznania [Wolfe 146-147]. Te kwestie pomijam.

<sup>3</sup> Taką – sytuującą twórczość Lema w kontekście problemów teoriopoznawczych – próbę odczytania części przynajmniej jego utworów wspierałby być może sam ich autor, który we wspomnianej już *Fantastyce i futurologii* odżegnuje się od projekcyjnego, jak to ujmował, interpretowania fantastyki (a zapewne i szerzej, literatury w ogóle), kierując się w stronę pytań, jakie może ona stawiać, i problemów, które każe rozwiązywać – w ostatnim paragrafie fragmentu rozbiegającego strukturę utworu s-f, proponującego jednocześnie paradygmaty dla tego rodzaju literatury, zapowiada mimowolnie swoją *Wizję lokalną*, którą napisze kilkanaście lat później.



jeszcze jaśniejszy – co znaczy myśleć? Co znaczy mieć rozum? Co znaczy być istotą racjonalną? Problem ten nie jest postawiony wprost, wynika raczej z konstrukcji narracji i poprzez nią staje się widoczny. Golem, jako wytwór technologicznych mocy człowieka, nie jest przedłużeniem ludzkiego sposobu myślenia, tylko ustanawia swój własny. Tym samym zmusza do rewizji przekonania o wyłączności człowieka w dziedzinie rozumu, a też każe zastanowić się kolejny raz nad samą naturą racjonalności.

Na dwa sposoby Lem z tą kwestią konfrontuje czytelnika. Z jednej strony skłaniając go do uznania możliwości takiego rozwoju prac nad sztuczną inteligencją, który doprowadza do jej powstania, ale w kształcie jednak odległym od oczekiwanego. Brak tu tropów właściwych większości popularnych tego typu wizji: rozważania zagrożeń wynikających z wyzwolenia się maszyn

z rygoru podporządkowania instrumentalnym interesom swoich twórców, antropomorfizacji maszyn i skutków takich zabiegów. Tu ewentualna niesamowitość może wynikać jedynie z tego, że myśląca maszyna prezentuje wzór myślenia skrajnie odmienny od uznawanego za ludzki (i częstokroć sprowadzanego do uniwersalnego), a dodatkowo umniejsza – w tym, co mówi i co reprezentuje sobą – znaczenie samego ludzkiego myślenia. Małość człowieka może być dominującym wrażeniem czytelniczym. Z drugiej strony, z gruntu niewystarczającym i umniejszającym znaczenie tego tekstu byłoby traktowanie go jako kolejnej narracji skoncentrowanej na człowieku. Choć nie sposób odejść w literaturze od człowieka (implicite, nawet jeśli nie jest bohaterem, zawsze jest nieusuwalnie obecny), to perspektywę można przecież przyjąć odmienną. I tak w *Golemie XIV*

kwestia nie sprowadza się do napomnienia ludzkości i poskromienia pychy rodzaju (nie byłaby to więc wersja mądrościowej opowieści w rodzaju Koheleta), ale do prezentacji zgoła odmiennego stanowiska – próby sprobematyzowania kwestii rozumu, inteligencji, racjonalności w kontekście jego materialnego umocowania. Nie tyle chodzi o rozwijanie teorii materialnych determinant procesów mentalnych, ile o wyciągnięcie konsekwencji z samego związania rozumu z materialnym nośnikiem – w jakim stopniu wpływa to na myślenie, a co ważniejsze, czy różne materialne nośniki są nosicielami różnych rozumów.

Lemowski Golem, jako komputer, nie posiada zmysłowego dostępu do świata, jedynie – jak można by opowiedzieć – intelektualny. W swoim niepodległym myśleniu o świecie zasadniczo nie jest więc uwikłany w metafory zmysłowe i intelektualne konsekwencje zmysłowości. Nie ustanawia to jego wyższości, lecz jedynie odmienną i niesprowadzalną jego rozumu do ludzkiego. Z kolei potencjał intelektualny mierzony liczbą informacji możliwą do przetworzenia i szybkość tego procesu obrazują kolejną różnicę. Moce intelektualne to nie tylko kwestia prędkości i liczby danych jednocześnie branych pod uwagę, ale czegoś znacznie poważniejszego – zasadniczej perspektywy poznawczej za tym idącej oraz możliwości zrozumienia rozumów dysponujących różnymi potencjałami. Wizja Lema dopuszcza nieskończoną gradację rozumu, ceną tej piętrowości jest wzajemne zamknięcie – w przypadku kolejnych następujących po sobie poziomów względna zdolność komunikacyjna, choć ograniczona, pozostaje możliwa (ludzie i zwierzęta, Golem i ludzie), w przypadku znaczących odległości znika.

## II

W *Wizji lokalnej* najhardziej doświadczony Lemowski eksplorator kosmosu i odkrywca pozaziemskich cywilizacji, wspomniany już Ijon Tichy, wizytuje Encję i jej dwa państwa, by zrehabilitować się, po pełnym zniekształceniu i przeinaczeniu (nie do końca przezeń zawinionych) opisie pomieszczonym w podróży czternastej z *Dzienników gwiazdowych*, i zdać sprawę z rzeczywistej sytuacji w Kurdlandii i Luzanii. Dochodzi do tego w wyniku zbiegu okoliczności nieistotnego w tym momencie, ważne jest za to, że skrupulatnie badając przyczyny swej pomyłki, czytając liczne opracowania encjańskiej historii, filozofii i nauki pisane przez samych zainteresowanych, napotyka sformułowaną przez nich hipotezę dotyczącą Ziemi i związku pomiędzy ziemskimi etykami a biologią gatunku ludzkiego<sup>4</sup>. Oto

encjańscy badacze zaryzykowali stwierdzenie, że ludzka anatomia kojarząca organy funkcjonalnie delegowane do funkcji reprodukcyjnych i wydalniczych odpowiada za konstrukcję etyk poddanych ambiwalencji czystości i zmy, świętości i skalania, rozkoszy i grzechu, podczas gdy u samych Encjan nie występuje to zjawisko ze względu na odmienną anatomii i brak sąsiedztwa organów spełniających odpowiednie funkcje.

Nieduży poświęcony temu akapit nie znajduje swojej bezpośredniej kontynuacji i rozwinięcia w dalszym tekście, jest jednak interesujący i znaczący, może bowiem rzutować na interpretację dalszych partii powieści, a poza tym jako osobna kwestia prowokuje do ważkich pytań. Dotyczą one w nieco inny sposób niż w przypadku *Golema XIV* tych samych kwestii. Jeśli wcześniej rozum stracił swój nośnik biologiczny i stał się inteligencją bezzmysłową, to teraz zagadką staje się, czy odmienną wyposażenia biologicznego przekłada się na odmienną myślenia. Racjonalność, w poprzednim tekście ukazana w postaci czystych operacji logicznych, tu zostaje związana ściśle z biologią istot rozumnych i biologiczną różnicą ograniczona. Zwykliśmy nie myśleć o naszym myśleniu inaczej jak tylko w kategoriach intelektualnych, ewentualnie emocjonalnych. Już w *Golemie XIV* zasiana zostaje wątpliwość, czy nie jest tak jednak, że w istocie to, co przyzwyczailiśmy się uznawać za własność człowieka będącą możliwością jego dostępu do świata takiego, jaki jest, stanowi pewien partykularny gatunkowo i własnościami gatunku ograniczony rozum, a zatem – co jest dalszą kwestią – w jakim stopniu jest wzajemnie przekładalny i wzajem zrozumiały.

Perypetie encjańskie Ijona Tichego potwierdzają to jasno. Wylądowawszy na planecie, systematycznie ją poznaje, spotyka się z jej mieszkańcami, a oni mu tłumaczą swoje szczególne ustroje, sposoby radzenia sobie ze światem. Szczególnie rozbudowana jest wizja synturalnej etykosfery, która stanowi najbardziej może o odmienności od ziemskiej cywilizacji. Z każdym krokiem Ziemiaków wciąż zdaje się zbliżać do zrozumienia Encjan, by w końcu skonstatować swą porażkę. Nawet wywołująca wrażenie swojskości i zrozumiałości technologia, choć odmienna, bardziej zaawansowana, potrzebuje dla zrozumienia odrębnego zestawu założeń początkowych, innego myślenia o rzeczywistości fizycznej. W wymownym finale powieści jej bohater stara się wyrwać ze snu, którym chciałby, aby okazała się ta wyprawa. Nie mogąc zrozumieć, próbuje się ratować przekonaniem, że śni i gdy się zbudzi, wrażenie kłopotliwej konfuzji rozwieje się, wtrącając go

<sup>4</sup> Nie jest w tym momencie ważne, czy generalizacja zastosowana przez Lema jest uprawniona na podstawie posiadanej przez nas wiedzy antropologicznej i historycznej, idzie bowiem rzecz

o kontrast, w obliczu którego, można przypuścić, ewentualne wyjątki nie miałyby większego znaczenia.

z powrotem w zrozumiałe ramy rzeczywistości. Bez skutku. Niedogodności nie da się usunąć – jesteśmy skazani na własne, znaczone ludzkimi ograniczeniami interpretacje i odczytania, które będą niedoskonałymi próbami przebicia się na drugą stronę.

W innych zresztą powieściach, choćby wczesnej, *Edenie*, i ostatniej, *Fiasku*, jest to pokazane jeszcze dosadniej – brak zrozumienia, brak możliwości wyrwania się z własnych ram i zmiany sposobu komunikacji skazuje człowieka na komunikacyjną klęskę i otwiera na świadomość, że choć istnieje inne myślenie, to jest zakryte. Z dumy nic nie zostaje, świadomość wypełniają poczucie porażki i niepokój.

### III

Sytuacja ukazana w powieści *Solaris*, będącej jednym z najwybitniejszych dokonań Lema, wynosi problem rozumu i racjonalności na inny jeszcze poziom. Ludzie stykają się na planecie nazwanej Solaris z organizmem (strukturą organiczną?) o wymiarach planetarnych, który przejawia aktywność nie tylko na szczeblu odruchowym, ale zdaje się formą inteligencji. Już mierzenie się z tą zagadką w rozpisanej na szereg streszczeń opracowań z dziedziny solarystyki pokazuje skalę trudności. Sama akcja powieści dowodzi tego równie dobitnie: członkowie misji ziemskiej są stawiani wobec niezrozumiałych dla nich i przerażających świadectw zdolności solaryjskiego oceanu. Materializuje on wspomnienia z głębokich warstw świadomości, szczególnie bolesne i dojmujące w postaci osób – protagonistów zdarzeń. Mimo prób likwidacji owych widziadeł (zachowujących wszelkie znamiona twardej materialności i przejawiających zupełne podobieństwo do swoich pierwowzorów) spotykają się z wytrwałością przywracania ich do „życia”. Zagadka jest wielowymiarowa. Co ma znaczyć samo takie uobecnianie nieobecnych? Dlaczego nieustępliwie zjawiają się odsuwani na wszelkie możliwe sposoby? Dlaczego zdają się nic nie pamiętać? Czy to ma być forma komunikacji, czy też jest to jedynie odruchowe realizowanie pewnej dyspozycji?

Nie ma metody rozwikłania żadnego z pytań, żadnej z zagadek. Ale też nie sposób tego oczekiwać. Niemożliwość tkwi w skali. Ocean solaryjski jest niewyobrażalnie większy od pojedynczego człowieka, więc to, co jest jego doznaniem, trudno odnieść nawet do doznania ludzkiego. Podobnie z procesami myślowymi – inteligencja planetarna, ogarniająca procesy o takim rozmiarze, nijak nie może być przyrównana do ludzkiej inteligencji. Można wrócić w tym momencie do sytuacji z *Golema XIV* – jak tam komputer potrafiący przetwarzać nieskończoną z punktu widzenia ludzkich możliwości liczbę danych w ciągu

niezmiernie krótkiego czasu, staje się niepochwytne w pojmowaniu ludzkemu, tak tutaj nieporównywalna jest sytuacja świadomości planetarnej (założonej nawet tylko) w skali informacji podlegającej sprawdzeniu, namysłowi, przekuciu w decyzje i działania i podmiotu ludzkiego chcącego coś z tego zrozumieć. Dziwaczne z tej perspektywy zjawiska muszą pozostać niedocieczone, bo nie sposób przekroczyć granicę sprawczości, będącej konsekwencją posiadanej wiedzy i zdolności nią zawiadywania. Nawet komputerowe środki wspomaganie mogą swoją wydajnością mogą coś umożliwić – z racji, że są skonstruowane jako przedłużenie i spotęgowanie zdolności ludzkiego umysłu, nie są w stanie nic odkryć. Żadna „ludzka: teoria działania nie pasuje do obserwowanych zjawisk, do tego, w czym uczestniczą członkowie misji. Frustracja, dezorientacja, strach towarzyszące astronautom są skutkiem braku możliwości intelektualnego (jakiegokolwiek, zresztą) opanowania sytuacji. To, co wydaje im się torturą emocjonalną – ciągle stawianie im przed oczami osób i poprzez nie rzeczy, które chcieliby zapomnieć, nie ma swojego racjonalnego wytłumaczenia. Nie ma żadnego wyjaśnienia. Celowość działań – przypuszczana i zakładana – oceanu solaryjskiego w momencie, kiedy otwierałaby się możliwość uchwycenia sensu, w tym samym też momencie znika. Tym, co pozostaje, jest przekonanie o istnieniu granicy oddzielającej człowieka od planetarnego bytu – niepozwalającej na żadne rozstrzygnięcie – dylemat, czy to inteligencja, celowość, sprawczość, czy odruchy, bezwiedność, instynkt, nie ma szansy na rozwiązanie.

Nawet jeśli jest to rozum, to zamknięty przed nami. Tak inny, że wymykający się zrozumieniu.

Można omijać rafy problemów wypełniających Lemowskie światy, w ogóle ich nie dostrzegać. Przy podziwie nawet dla pisarskiej inwencji nie wykraczać poza oferowane atrakcje i na nich poprzestać. Albo też czytać prozę Lema jako przygodę Człowieka nieustępliwie i odważnie zmierzającego w nieznanne – kolejne z potwierdzeń jego wyjątkowości.

Można też wyjść poza ludzką perspektywę, konfrontować się z postawionymi pytaniami, traktując je jako wyzwanie, nawet jeśli będą nierozstrzygalne, i próbować dzięki temu zrozumieć cokolwiek więcej z tajemnicy świata bądź zrozumieć ją inaczej. Zgadza się na nierozwiązywalność tej tajemnicy, wciąż jej dociekać. Tyle że w tym momencie należy też uznać, iż nasza droga to jedna z wielu możliwych, niewiodąca nigdzie poza nas samych, a dodatkowo, że staranie i troska należą się wszystkim mieszkańcom świata i wszechświata, rozum do tego obliuguje, by nie pograć się w wyłączności. Rozum to także więc uznanie jego granic – nie zostaną one nigdy odkryte, pozostaną

pomyślane i założone, niemniej przez to obligujące do uznania za nieprzekraczalne.

To wyzwanie – konieczne i dojmująco trudne jednocześnie – jest chyba treścią ostatnich słów Ijona Tichego w finale *Wizji lokalnej*: „Zebrałem więc siły na duchowe mocowanie z więzadłami, którymi tak

mocno trzyma sen, żeby go rozedrzeć i zrzucić z siebie jak ciemny kokon, ale choć zdobyłem się na najwyższy wysiłek, nic z tego nie wyszło. Nie obudziłem się. Nie było innej jawy” [311]. •

#### LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Gajewska, Agnieszka. *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Wydawnictwo Naukowe UAM, 2017.
- Hoły-Łuczaj, Magdalena. “Posthumanizm – między metafizyką a etyką”. *Kultura i wartości*, no. 1(11), 2015, pp. 45-61.
- Lem, Stanisław. *Dzienniki gwiazdowe*. Wydawnictwo Literackie, 1982.
- . *Fantastyka i futurologia*. Vol. I, Wydawnictwo Literackie, 1989.
- . *Golem XIV*. Wydawnictwo Literackie, 1981.
- . *Solaris*. Wydawnictwo Literackie, 1986.
- . *Wizja lokalna*. Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Lem, Stanisław, and Stanisław Bereś. *Tako rzeczy Lem*. Wydawnictwo Cyfrant, 2003.
- Wolfe, Cary. “*Animal studies*, dyscyplinarność i (post)humanizm”. Translated by Karolina Krasuska, *Teksty Drugie*, no. 1-2, 2013, pp. 125-153.

#### ABSTRACT

## WHY HUMAN?

MACIEJ KIJKO

In the paper the author interprets a number of Stanisław Lem's works, trying to liberate himself from humanistic trails and head towards posthumanistic reading. The problem of rationality present in many Lem's texts is a good demonstration of this possibility. In *Golem XIV*, *Observation on the Spot*, *Solaris*, Lem argues, in various manners, with the anthropocentric vision of

the mind, arguing that it is too narrow, limiting and intellectually confusing. This makes man face a challenge of giving up man's universalistic claims, but also of reflecting on man's place in reality.

Keywords: rationality, posthumanism, Stanisław Lem